

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałku i dni świątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena połączona z dostawą pocztową.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiolamowych wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasensteins & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolozie, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 czerwca.

Z bliskiej chwili.

Traktat zawarty pomiędzy Anglią a państwem Kongo, mający na celu ważne zmiany graniczne, powstał do życia, jak przewidzieć było można, do końca kwestii natury międzynarodowej. Naruszył on prawa Francji, Niemiec i Turcji, dla tego mocarstwa te podniosły przeciwko niemu protest stanowczy.

Jak w wysokim stopniu interesuje on Niemcy, wynika z przedstawień niemieckiego stowarzyszenia kolonialnego, wręczonych rządowi Rzeszy. Niemiecko-angielska konwencja z 1 lipca 1890 r. — wywodzi rzeczony stowarzyszenie — ustanawia, że granica północna niemieckiej Afryki wschodniej ma sięgać do państwa Kongo, a granica zachodnia ma się od południowych wybrzeży jeziora Tanganika do 1 stopnia północnej szerokości schodzącej z wschodnią z granicą państwa Kongo. Granice te zostały po to ustanowione, aby pomiędzy posiadłościami niemieckimi a państwem Kongo była komunikacja lądowa i aby Anglia nie miała dostępu do jeziora Tanganika, i nie mogła szkodzić handlowi niemieckiemu nad tem jeziorem. Tymczasem traktat, zawarty z państwem Kongo — daje Anglii dostęp do rzeczono jeziora i umożliwia wypieranie handlu niemieckiego. Cały rozwój niemieckiej Afryki wschodniej zostałby skutkiem tego powstrzymany i ograniczony w wysokim stopniu. Rząd niemiecki założył też protest u rządu państwa Kongo, który odpowiedział niezwłocznie, że bynajmniej nie myślał wywoływać zatargu z Niemcami.

We Francji nadarzyła się rządowi dobra sposobność do wyjaśnienia sprawy i zajęcia bardzo stanowczej postawy wobec Anglii. Onegdaj na bankiecie Stowarzyszenia kolonialnego, oświadczył minister handlu, że minął już dla Francji czas skromnego ustępowania i że Anglia dość długo nadużywała cierpliwości francuzkiej — a wczoraj w Izbie deputowanych zabrał głos minister spraw zewnętrznych w odpowiedzi na interpelację Etienne. Mówił on, że nie wdryga się oświadczyć, iż traktat zawarty pomiędzy Anglią a państwem Kongo stwarza kwestyę międzynarodowego prawa w Afryce i narusza prawa Francji. Traktat ten pomija całkiem istniejące prawo pierwszeństwa Francji (oklaski). Ale nie tylko chodzi tu o terytorium nad rzeką Kongo, ale także o terytorium nad Nilem i o integralność Turcji, która się opiera na formalnych aktach, gwarantujących sultanowi prawo do Sadanu nad równikiem i do południowego Egiptu. Rząd francuzki założył protest w Londynie i Brukseli, który początkowo nie został uwzględniony przez Anglię; później jednak Anglia oświadczyła gotowość do rozpoczęcia rokowań. Tymczasem Francja uważa konwencję za nieważną i nie przypisuje jej żadnego znaczenia prawnego. (Zywe oklaski). Także Turcja i Niemcy podniosły protest. Francja postanowiła dochodzić swych praw i ma środki do tego (długie oklaski). W Ubangi — mówił minister dalej, zszły rozmaite wypadki. Agenci państwa Kongo wtargnęli na terytorium francuzkie i ustanowili pozycje. Rząd wysłał celem obrony pozycy francuzkiej się zbrojną, która wzmacnia jeszcze w tych dniach. Dyplomacja nasza — zakończył minister — uczyni zadość swym obowiązkom i nie zaniecha praw obrony Francji.

Deputowany Etienne, który sprawy afrykańskie poruszył, zaprojektował po przemówieniu ministra spraw zewnętrznych rezolucję, pochwalającą oświadczenie rządu i wyrażającą nadzieję, że rząd, opierając się na traktatach międzynarodowych, wyjedna szacunek dla praw Francji. Rezolucja ta — co podnieść należy jako manifestację patryotyczną — przyjęła Izba jednogłośnie, 527 głosami. Głosowali zaś wszyscy obecni deputowani, nie wyłączając socjalistów.

Mowa ministra oznajmia dwa nowe fakty, mianowicie, że Turcja jako trzecie mocarstwo podniosła protest, i że Anglia, która nie uwzględniła początkowo protestu francuzkiego, zdecydowała się ostatecznie rozpocząć rokowania z rządem francuzkim. Ważnem także jest to, że minister Hanotaux podniósł publicznie po raz pierwszy prawo pierwszeństwa Francji do państwa Kongo; punkt ten odegra ważną rolę w pertraktacjach z Anglią. Najsilniejszy jednak przycisk położył minister na wtargnięcie państwa Kongo do posiadłości francuzkich. P. Hanotaux zakomunikował, że rząd wysłał wojsko do Ubangi celem obrony pozycy francuzkich i przez to samo zapowiedział otwartą walkę z państwem Kongo. Państwo to jest neutralnem, mogą więc zjad potać nowe i poważne zatargi interesowanych mocarstw europejskich.

* Od J.W. X. kan. Kubowicza otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcja zechce łaskawie umieścić poniższe oświadczenie w celu sprostowania i uzupełnienia referatu umieszczonego w Nr. 128 „Kuryera“ na drugiej stronie od góry: Na posiedzeniu sekcji stowarzyszeń przeprowadziłem rezolucję, przyjętą jednogłośnie, która tak brzmiała:

Drugi wiec katolicki w Poznaniu uznaje potrzebę „Domu katolickiego“, jako miejsca zbiorowego dla wszystkich spraw katolickich.

Wnioskodawca X. kan. dr. Kubowicz ofiaruje na ten cel 10,000 marek“.

Motywuując potrzeby takiego domu, wspomina-

łem wprawdzie o tem, że w Norymberdze istnieje podobny dom, w którym księża chorzy i goście katolicyści za małe wynagrodzenie znajdują schronienie, stół, nocleg i t. d., ale to przecież nie jest jedyny powód, jakby z referatu zdawać się mogło. Zamiar mój jest taki: Poznański „Dom katolicki“ ma być miejscem zbiornym i ogniskiem życia katolickiego dla całej Wielkopolski. Tu mają się odbywać i najwięcej wiece katolickie i świeckie, dla tego ma się w nim mieścić największa sala na cały Poznań; tu mają być lokale dla wszystkich zebrań, kółek stowarzyszeń katolickich; tu mają być lokale dla przemysłowców, rzemieślników, czeladzi, terminatorów; tu ma być miejsce dla wypoczynku i zabawy dla wszystkich polskich katolików; dla tego potrzebny wielki ogród, kregielnia, bilardy, tu ma być tania restauracja i tani hotel z dziennikami katolickimi; tu ma być o ile możliwości kapliczka, przy którejby jakiś starszy ksiądz emeryt pracował; tu ma być przystanek dla niejednego starego kapłana lub świeckiego katolika, może pod opieką zakonnic, który nie będzie innego miał schronienia na starość; tu mają się udzielać informacje odnoszące się do wszystkich spraw kat. publicznych i t. d. Oto moje zamiary! Oczywiście, że dom na tak wielkie cele obmyślony, będzie wymagał wielkich nakładów i dla tego najgoręcej dziękuję, za hojną składkę, którą szanowni wiecownicy po obiedzie wiecowym, we wysokości 280 m. złożyli, dokumentując tem, że potrzebę „Domu katolickiego“ uznają, proszę gorąco całą katolicką publiczność o poparcie tego dzieła. Wyprowadzi nas inne miasta! Pobudowały piękne gmachy dla celów katolickich. Spóźnił się! Ale gdy „Dom katolicki“ stanie w Poznaniu jeszcze w tym wieku, nie będzie za późno.

X. Kubowicz.

* Wybory w Opolu odbyły się w środę, dn. 6 b. m. Lud górnośląski wywalczył znowu zwycięstwo dla dzielnego szermierza spraw swoich, p. majora Szmuli, którego wybór wskutek protestu rządowców sejm pruski unieważnił. Kartelownicy niemieccy przeciwstawili majorowi Szmuli kandydaturę p. Reymanna, który atoli uzyskał tylko 178 głosów, podczas gdy kandydat ludu polskiego, p. major Szmula otrzymał 229 głosów. Wybrany jest zatem posłem major Szmula większością 51 głosów.

Podziękowanie.

Komitet ścisłszy wieca katolickiego w Poznaniu uważa sobie za miły obowiązek złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym Bractwom, Cechom, Towarzystwom i osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do uświetnienia wieca.

Poznań, 9 czerwca 1894 r.

Kazimierz Chłapowski, komisarz wieca.
Profesor dr. Wicherkiwicz, przewodniczący.
X. kan. Kubowicz, I zastępca przew.
Szamb. Cegielski, II zastępca przewodniczącego.
Dr. Kusztelan, skarb. Dr. Kantecki, sekr.
X. kan. Echaust. Ks. Zdzisław Czartoryski.
Dr. Lebiński. Stanisław Orłowski.

Mowa księcia Czartoryskiego

wypowiedziana na wiecu katolickim w Poznaniu 1894 roku.

(Dokończenie.)

Przed chwilą pozwoliłem sobie mówić o drzewie dobrego i złego — otóż jeżeli do czego przykład ten porównać można, to przedewszystkiem do prasy polskiej. — Że kwestya ta jest żywotna, ważną i zarazem trudną, mieliśmy na niejednym wiecu i na niejednym zebraniu różnych Towarzystw naszych sposobność przekonać się.

Dzięki wytrawnemu i dostojnemu gościowi naszemu, kwestya ta została tak znakomicie i detalicznie rozzebrana, iż trudno mi cokolwiek do referatu tego dodać, chyba życzenie, aby poważne słowa tu wygłoszone, znalazły pożądaną echo u reprezentantów prasy. Wszyscy, którzy są synami wspólnej nam Ojczyzny, są w obec Boga i narodu odpowiedzialnymi za każdy czyn dodatni i ujemny w życiu, a obowiązkiem każdego jest według darów, które nam Pan Bóg udzielił, czy umysłowych, czy materialnych sprawie publicznej służyć.

Kto dogmatu tego nie uznaje, albo uznawać nie chce, temu przypomnę ostre słowo, które z trudną nawet do pojęcia logiką Rousseau wypowiedział: bez pewnych dogmatów religijnych nie podobna jest rzecz być dobrym obywatelem i wiernym poddanym.

Państwo nie ma prawa wprowadzić tych dogmatów wymagać, ale może tych, którzy w takowe nie wierzą, z kraju wypędzić, tych zaś, którzy je publicznie przyjęli, a potem się ich swoim postępowaniem wyparli — śmiercią karać. (Contr. soc. livre IV. c. 8)...

Dawni czasy prasa stosowała się do świata, dziś świat do prasy. We Francji, Anglii, Niemczech żydostwo, główne organa opanowało, a kierunek pisma jest rodzajem aukcyi z licytacją. Kto

da więcej, tego kierunek będzie przyjętym i tego zasady nazajutrz ogłoszone.

W Polsce, a przedewszystkiem we W. Księstwie Poznańskim, rzecz ma się trochę inaczej. Gazety nasze oparte są wszystkie na wierze i miłości Ojczyzny — ale na nieszczęście niektóre są na prawdę takimi, a drugim wydaje się to — głośno piszą o wierze i miłości a jednej i drugiej nie posiadają. Błąd w naszym gazeciarskim może leży w tem, że często nie redaktorzy dla gazet, ale gazety dla redaktorów istnieją, że nie one do nas, ale my do nich stosować się musimy.

U nas redaktorstwo jest rzemiosłem i kwestyą chleba — dla tego dojdzie niezawodnie do tego, że ojciec mający kilku synów, powie im: ty będziesz księdzem, ty aptekarzem, ty stroicielem fortepianów, a ty redaktorem jakiegobądź pisma. Będzie to bardzo smutne, ale smutniejsze jeszcze, jeżeli ci młodzi ludzie niezadowoleni ze swych rzemiosł, zamienią się zaczyn i aptekarz zostanie redaktorem.

Jeżeli się to dziś nie dzieje w prasie, to dzieje się niestety w polityce. Ale mniejsza o to. Zasada dla prasy jest, aby była uczciwą i pożyteczną.

Uczciwą może być tylko wtedy, kiedy oparta jest na podstawie wiary katolickiej i to nie w ten sposób, że ten dogmat przyjmując, a tamten odrzuca, ale silnie, niewzruszenie przy sztandarze tym stoi, pożyteczną może być prasa, jeżeli jest oparta na miłości bliźniego. Niechaj w innych wolnych narodach będą swary, waśnie i kłótnie, u nas non licet. Zaudaniem prasy katolicko-polskiej jest łączyć, goić, jednoczyć i do wspólnego zaufania namawiać. I to dotyczy się nie tylko prasy, ale wszystkich tych, którzy na jakiegokolwiek niwie społecznej pracują.

Ci, którzy ze sztandaru polskiego słowa „miłość“ wydarli „prywatną napisali“, ci niechaj będą zdradcami Ojczyzny nazwani. Dawni czasy, gdy Polska była krajem niezależnym, zdradcami nazywano tych, którzy na kraj swój wrogów sprawdzali — dzisiaj są nimi ci, którzy sami jako wrogowie porzucili — miłości bliźniego występują, nienawiść w łonie narodu zaszczipiając. Dzięki Bogu, mało ich jest i może Bóg da, że nie długo ich wcale nie będzie.

Mówiąc o nienawiści, którą się między ludem sieje, wspomnieć muszę acz z boleścią o sposobie, w jaki niektóre pisma, instytucje nasze narodowe, a przedewszystkiem Koła polskie w 2 ciatach prawodawczych błotem obrzucają.

Ten styl i ten rodzaj krytyki postłwił i te obelgi na nich miotane są tylko polskich gazet owocem! Zaden naród, nawet francuzki, gdzie do najburliwszych scen w Izbie dochodzi, nie miota w swych pismach takich obelg na swych reprezentantów. Ale owoce, które dojrzewają nie w słońcu i ciepłej miłości Boga, lecz w zjadliwym wywiecie nienawiści i zazdrości, te choć dojrzeją, przedko zgniją i śladu po nich nie będzie, ale biada ogrodnikom, owoce te hodującym!

Znana bajka o owych różgach, które pojedynczo lada dziecko przełamie, a które razem złączone, zegnąć się nie dadzą, powinny nas nauczyć, że wszelkie dzielenie się na partye i stronnictwa się naszą ostateczną durską. Nazwy takie, jak partya ludowa, ugodowa, dworska, antysemitka, to czeze nazwy nie odpowiadające charakterowi, który mają przedstawiać; co do ostatniej party antysemitkiej, to powinniśmy przedewszystkiem zastanowić ją w nie sprzedawaniu żydom polskiej ojczyzny.

Są tylko 2 partye na świecie, to jest partya pracujących i partya próżniących krykaczy. Do owej pierwszej party należą bezwzględnie członkowie obu kół naszych ciał prawodawczych. Może być, że nie ta sama idą oni drogą, ale do tego samego zdążają celu.

A ponieważ niemożliwymi nie są, przeto wolno ich krytykować i radzić im i pomagać, ale niech ta krytyka będzie sprawiedliwą i opartą na miłości chrześcijańskiej, a nie na zazdrości, miłości własnej i prywatnej.

Niech to będzie krytyka, ale nie potwarz i oszczerstwo! Niechaj nas mają za niemożliwych lub mylących się, ale waga od słów takich jak nieuczciwość, brak patryotyzmu i t. d.!

Zniesiemy kamienie, któremi nas obrzucają, jeżeli wśród ich gradu cegły do budowy świąty narodowej naszych marzeń, celów i dążeń zbierać będziemy mogli, ale potwarz i oszczerstwo braku patryotyzmu, to wobec wielkiego wyznania wiary wieca katolickiego, owego credo politycznego i Bożego, odrzucamy stanowczo.

Gdy Bóg świat stworzył i jako fundament życia doczesnego i przyszłego wiarę ustanowił, dał jej siostrę młodszą, którą miłością nazwał, a chociaż jej nierozdzielnie uczynił, wszelako każdej osobie berło udzielił. Wiara stała się odtąd drogą, celem i środkiem do życia przyszłego i gwiazdą przewodnią do życia ziemskiego we wszelkiej pracy uczciwej i zacnej. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata napróżno rozum trącili, bo kruszącą bałwan socjalizmu. Socjalizm, to robak tęczący świat cały, grzyb rujnujący świątynię i zacinęj. Miłość stała się węzłem i spójnią, łączącą świat cały, a przez to samo wykonawczynią wielkiego zadania, nad którem ukoronowane głowy, wielcy filozofowie i mędrcy świata

tracamy nigdy nadziei i ufności w siebie samych, ufajmy Temu, którego Chrystus Swym Namieśnikiem mianował, ufajmy Temu, któremu Bóg powierzył rząd kraju naszego, a którym oświadczył, że wszyscy poddani są równie bliscy sercu Jego, ufajmy w Niego z cierpliwością, mądrością i godnością, jako znamienię każdego Polaka, szanującego monarchię i królów, jak On sprawiedliwych. A wreszcie kochajmy — kochajmy Boga, Ojczyznę, ludność całą, nie tak złą, jaką się nieraz być mieni, kochajmy pobratymców naszych wszystkich, a zwłaszcza tych trzech, których między nami niema.

Na dziesięć wieki 100 lat upłynęło tej wlosny od chwili, gdy z Rynku krakowskiego o stóp Maryackiej wieży tak cudowna ku niebu wzniosła się przysięga, że nawet Boga zagniewanego swym dźwiękiem prześlagała, że ulitować się raczył i zwycięstwo zesłał!

Szanowni Wicemownicy w górę więc oczy i serca, w górę nasz sztandar narodowy, bo oto wznosi się ku niebu nowa Polski nowa na wierność Bogu, na służbę Bogu! A jeżeli Bóg się znowu ulitować raczy, wtedy wnukowie i prawnukowie nasi błogosławieństwo będą nas i dzień dzisiejszy, gdyż znajdą świątynię narodową ocaloną, a na niej promieniejący napis:

Tryumf Polskiej wiary!

Referat dr. W. Kubińskiego.

O poszanowaniu obcej własności.

Tytuł niniejszej rozprawki jest eufemistyczny, żeby zgóry rzeczy nie nadawać drażliwego kolorytu. Zapowiada się rzecz o poszanowaniu obcej własności, a mówić się będzie przeważnie o nieposzanowaniu obcej własności, jako o objawie społecznym w walce o byt.

Materya ta jest zbyt obszerna, żeby ją wyczerpnąć można w czasie krótko obmyślonym, dla tego ograniczymy się tylko pokrótce na dwóch przeważnie formach nieposzanowania obcej własności, tj. na wyzysku i — kradzieży.

Powie może kto, że temat ten jest zbyt drażliwym, bo zagłębia nas w rozpatrywanie tajników życia, które znajdują albo rozgrzeszenie i pokutę w konfesyjale, albo karę za pomocą wyroków sądowych. Nie myślę bynajmniej wkraczać wywodem tym ani na pole kościelne ani też sądowne, zwracam się tylko do trybunału opinii, stawiając postulat, żeby przy nadarzonej jak dotychczas sposobności, opinia ta przynależała się do potrzeby kontrolowania walki o byt w myśl zasad chrześcijańskich i katolickich.

Niejednokrotnie zdarza się stwierdzić pewnik, że w tej walce nie tylko życie, ale i opinia o tem życiu, odbiega już bardzo daleko od zasad chrześcijańskich. Był czas, w którym wszystko co w walce życia nie zgadzało się z chrześcijańską zasadą, powszechnie nazywano grzechem. I dziś jeszcze piętnuje opinia nieprawidłowe pod względem moralnym postępowanie w walce o byt, tem samem mianem, ale skłonność do wyrozumiałości wzrasta zastraszając, a bardzo często spotkać się można ze zdaniem, że np. mądrym jest ten co wyzyskuje, a głupim ten kto się wyzyskać pozwoli. O krok dalej już się po tej drodze dochodzi nawet do niejakiego uprawnienia wyzysku. Zauważyć to można niejednokrotnie, że pod tym względem opinia zdaje olbrzymim krokiem ku ostatecznemu krańcom teorii socjalistycznych, z którymi się osławiają i inąd wyraźni przeciwnicy socjalizmu. Pół żartem pół prawdą w teorii i praktyce życia, głosi się wyrozumiałość zapatrywania na bezwzględna „zręczność” ludzka, nie przypuszczając do jakiego końca zmierzsa taka pobłażliwa opinia. U końca tego już dawno stanęli socjaliści i czekają rychno za nimi podąży reszta pogan przyszłości. Znany Bebel, naczelnik socjalistów niemieckich, w oślawionem dziele swem o kobiecie, z całym cynizmem postawił prawidłowo społeczne takie: *wyzysk i oszustwo są dziś potrzebą i koniecznością społeczną, tak samo jak prostytucja.*

Wszyscy potępiają teorie i praktyki socjalistyczne, ale to sobie powiedzieć możemy, że coraz częściej spotkać się można z uznaniem dla wyzysku i wyzyskiwaczy, byle byli zręczni i szczęśliwi w swych operacjach. Skoro się dostana przed kratki sądowe i pod wyrok, potępia ich wprawdzie opinia, ale jakaż część dzieł wyzysku społecznego dostaje się w to położenie? Zapewne że mała, bo Temis nieubłagana ma zawiązane oczy, i rozprawia się tylko z tymi, którzy się namacalnie dostają w jej ręce. Ogromna większość społecznego wyzysku uchodzi bezkarnie i szczyli się sławą swej zręczności.

Sprawa ta zajmuje się dziś już nie tylko moralności, ale i w tych kołach, które zwykły dawać inicjatywę do reform i postępu prawodawczego. Rząd zapowiedział, że już w przyszłej sesji parlamentu przedłoży projekt do prawa o brudnym wyzysku współzawodniczym (behufs Bekaempfung des unlauteren Wettbewerbes). My, którzy się rządząmi i rządzącymi zasadami chrześcijańskimi, projekt ten powitamy z największą radością, chociaż nie ulega wątpliwości, że prawo to objemu tylko mały zakres aktualnego wyzysku na polu kupieckiej konkurencji. Ale zawsze pojawienie się projektu takiego będzie znakiem czasu, stwierdzeniem potrzeb, że należy wystąpić do walki z bezwzględny wyzyskiem. A jeżeli formy wyzysku tego są zbyt rozmaite i po największej części tak niepochwytne, że się nie da ściągnąć w karby paragrafów karnych, sam zamiar postępu prawodawczego pod tym względem, jest wskazówką, że tam gdzie prawo nie sięga lub sięgać nie może, powinna je uzupełniać opinia i także ferować swe wyroki ryczałtowo na wszelkie objawy wzmagającego się wyzysku społecznego.

W tem położeniu znajdujemy się dziś i my, skoro ze stanowiska katolickiego i chrześcijańskiego potępić mamy wszelki wyzysk i zagrozić objawom tej opinii, która szerzy niemianie, że wyzysk jest uprawnionym, skoro jednostka obronić się od niego nie zdoła.

Rezolucja nasza ogólna brzmi: Zważywszy, że zasady chrześcijańskie powinny przenikać życie publiczne i prywatne, a w obec położenia godnego faktu, że mianowicie w stosunkach między bliźnimi, zwanych walką o byt, rozszerza i utrwała się zasada, że silniejszy i przebieglejszy ma prawo wyzyskiwać słabszego i prestodusznego, więc polsko-katolicki potępią tę zasadę i przyznaje się do przeciwności, z której wynika, że

wszelki wyzysk bliźniego jest tak samo nie-moralnym objawem braku poszanowania dla obcej własności, jak proste oszustwo.

Tyle co do wyzysku w ogóle. A teraz przejdziemy po szczegóły do tego objawu wyzysku, który najpospoliej używano jest jako główna forma społeczna nieposzanowania obcej własności.

To co nazywamy wyzyskiem w ogóle, jest kradzieżą jawną, dokonującą się w nieopatrznych oczach pokrzywdzonego. Kradzież zaś jest wyzyskiem tajnym i dla tego surowiej karanym. W gruncie rzeczy skutek wyzysku jawnego czy tajnej kradzieży jest ten sam: krzywda bliźniego.

Socjaliści głównie biją na społeczeństwo obecne z powodu tego, że ich zdaniem klasy posiadające wyzyskują klasę pracującą. Jest w tem dużo prawdy, ale całkiem fałszywym jest twierdzenie, że tylko pracodawcy wyzyskują pracowników. Wyzysk ten jest obojętny i nawzajem się niegodnie równoważy. Pracodawca dajmy na to wyzyskuje robotnika przez zbyt lichą płacę, ale naodwrot robotnik wyzyskuje chlebodawcę przez lichą, nieuczciwą pracę, za którą bierze taką zapłatę jak każdy najsumienniejszy robotnik.

A nadto wyzysk ten, zwłaszcza też w stosunkach wiejskich zastrza i potęguje się przez kradzież.

Objaw ten dla tego uważałem za stosowne wyróżnić w wykładzie moim, że kradzież u nas właśnie jest objawem nadzwyczaj pospolitym, mianowicie też na niższych szczeblach społecznych. Nie wszędzie zapewne, ale okolicami tak mało rozpowszechnione jest poszanowanie dla obcej własności, że klasa posiadająca musi się z kradzieżą liczyć jako ze stałym ciężarem, podatkiem społecznym, którego nikt uniknąć nie jest w stanie. Podatek ten niekiedy przewyższa wszelkie inne, ale niestety nie uwzględniają go rachunki szacunku podatkowego. Posiadający, a tak samo bogaci jak niezamożni, liczyć się z nim muszą jako z rodzajem vis major. A kiedy od ognia i gradu, od strat wynikłych z klęsk tych, zabezpieczyć się można, to jest się najczęściej bezbronny. Wprawdzie prawo surowo karze kradzież, a jak wielkim i błogo działającym jest wpływ Kościoła, wiemy z tych setnych i tysiącznych przykładów, że grzesznicy po latach i dziesiątkach lat, bezimiennie lub za pośrednictwem pasterza poszkodowanym zwracają szkody, bez procesów i kaźni więziennych. Ale gdyby dokładna statystyka kradzieży była możliwa, wykazałoby się zapewne, że tylko mały procent dostaje się pod groźbę sądów, a ogromna większość wypadków uchodzi bezkarnie.

Kradzież jest niewątpliwie objawem socjalnej biedy i walki o byt, a zarazem jest ona jedną z form walki o byt, w której się objawia najjaskrawiej brak poszanowania dla obcej własności. Żadna statystyka w świecie nie jest zdolna dać nam dokładnego obrazu, o ile kradzież w danych stosunkach i okolicach sprzeciwia się zasadzie poszanowania obcej własności, ale jeżeli jakkolwiek pogląd na stan moralny społeczeństwa pod tym względem wyrobić sobie chcemy, musimy się o dane spytać statystyki kryminalnej, którą biuro statystyczne Rzeszy z niesłychanym mozołem a powiedzmy zarazem z wszelką możliwą dokładnością, z roku na rok sporządza. Nie każdy znajdzie w tabelach statystycznych odpowiedzi na każde pytanie, ale mając jej rubryki pod ręką, można sobie naturalnie, znów z wielkim mozołem, wykombinować to czego się właśnie szuka.

W tem położeniu byłem właśnie, szukając danych dla mego wykładu. Nie będę uwagi szanownych panów nurzył długimi rzędami liczb, niepochwytnych dla ucha, ograniczę się tylko na dwóch pewnikach, jakie z badania statystyki kryminalistycznej wydobyłem.

Ostatecznym wynikiem statystyki jest wydobycie z niej liczb tn. kryminalistycznych, jakie na każdy z 28 obwodów sądów nadziemskich wypadła. Doskonale wiadoma jest liczba wyroków zapadłych w sprawach kryminalnych w każdym okręgu. Znaną też jest liczba ludności nie tylko w ogóle, ale ludności tej, która jest *strafmündig* tj. może być kryminalnie sądzona i karana. Zestawiając tedy obydwie liczby, przez prosty rachunek dzielenia wydobywa się tu liczbę kryminalistyczną czyli liczbę, która orzeka ile w którym obwodzie wyroków kryminalnych zapadło na każde 100000 dusz sądownie dorosłych.

Jaki udział polskiego społeczeństwa jest w tej kryminalistycznej, wiedzieć dokładnie trudno, bo najprzód nie jesteśmy terytoryalnie odgraniczeni, a statystyki sądowe dotąd co najwyżej rozróżniają wyznaczenie skazanych. Ale i to daje już do myślenia, że właśnie okręgi z polską, w ogóle mieszaną ludnością, osiągały zwykle najwyższe liczby kryminalistyczne, a zatem n. p. w roku 1890

Królewiec ma 1785

Poznań „ 1759

Kwidzyn „ 1745

Potem idą 3 okręgi niemieckie i znów

Wrocław ma 1389 jako swą cyfrę

kryminalistyczną czyli predykat moralny.

Z tej strony tedy rzecz uważając, dochodzi się do pewnika niezbitego, że w okręgach z mieszaną ludnością popelnia się najwięcej kryminalów w ogóle. Rozpatrując się dalej w tej statystyce, doszedłem i do tego pewnika, że stosunkowo więcej kryminalów popelnia ludność katolicka, mniej ewangelicka, a najmniej żydowska.

Wynik ten jest smutnym, ale drugi, jaki mi tu przytoczyć wypada, jest jeszcze smutniejszy. Zapytałem statystyki, jak też w okręgach mieszanych jest z kradzieżą. I znów trzymając się tu przykładu roku 1890 otrzymałem tę zastraszającą odpowiedź, że właśnie okręgi z ludnością mieszaną dostarczają wieziomom do kradzieży daleko większą ilość klientów, jak okręgi inne, albowiem Wrocław miał w 1890 r. 11967, Królewiec 7401, Poznań 6689, Kwidzyn 4997. Tylko jedno Drezno przewyższa Królewiec liczbą 8252, reszta 28 okręgów sądów nadziemskich ma mniej złodziei, jak okręgi wschodnie z mieszaną ludnością. Liczby te same przez się nie dają ścisłego obrazu statystycznego, bo obwody owe nie są równe ani obszarem ani liczbą dusz. Ale skoro daleko ściślej kryminalistyczna statystyka zapewnia, że we wszelkich obwodach, wyróżniających się wysoką liczbą kryminalistyczną, właśnie złodziejstwo znajduje się z roku na rok w progresie, i te liczby co do złodziejstwa podane, dają mniej więcej obraz zastraszającej prawdy, że w okręgach z mieszaną ludnością, poszanowanie obcej własności stoi na najniższym stopniu.

To samo stwierdzić można jeszcze z trzeciej strony, skoro zapytamy statystyki, jak też jest ze złodziejstwem w sferach przestępstw nieletnich, t. j.

mających 12—18 lat. I tu znów z r. 1890 przytaczamy liczby: Wrocław miał ich 3681, Poznań jako drugi 2233, Królewiec 1823, Kwidzyn 1657. Tylko Berlin, Kolonia i Drezno mają podobnie wysokie liczby, reszta daleko niższe.

Zdarzyło mi się kiedyś zapytać sędziego, przeniesionego ze wschodnich prowincji dalej na zachód, czy tam sądy są także zaprzęgnięte rozsądzaniem tak wielu spraw o kradzież jak u nas. Odpowiedź brzmiała przecząco, bo owszem w prowincjach z zupełną jednolitością ludnością, poszanowanie obcej własności jest daleko większe jak u nas.

Taki wynik badania statystycznego, jest dla nas, będących przeważną częścią mieszaną ludnością, bardzo zastraszającym, ale z drugiej strony powiedzieć sobie trzeba, że wynik ten zupełnie nas nie obciąża. Trzy są czynniki główne, które w każdym państwie głównie działają dodatnio na utrzymanie lub poprawę moralności, tj. w pierwszym rzędzie Kościół, w drugim rzędzie sprawiedliwość karząca, a w trzecim rzędzie szkoła. Nie dziw, że przy całym zepsuciu tegoż państwa i socjalistycznym rozpamiętaniu, okręgi sądowe i prowincje z jednolitością ludnością niemiecką otrzymują niższe liczby kryminalistyczne, jak nasze okręgi i prowincje wschodnie, albowiem w tamtych wszystkich trzy potężne czynniki oddziałują umoralniając na całą ludność. U nas niewątpliwie wpływ Kościoła pod tym względem jest wielki i sądy tak samo pełnią swą powinność, ale czynnik trzeci w całej pełni oddziałuje tylko na mniejszość niemiecką mieszaną ludności, podczas gdy polska ludność, a więc polskie dzieci od czasu jak zniesiono język polski w szkołach przez cały szereg lat w tejże szkole, mającej kształcić wyobrażenia i pojęcia, rzadko słyszało wyrazy złodziej, kradzież, grzech. Jakże więc żądać można, aby społeczeństwo tak upośledzone, dostarczyło statystyce kryminalnej liczb korzystniejszych jak społeczeństwo uprzywilejowane?

Pokazuje się ztąd, jak doskonałym niekiedy zwierciadłem stosunków społecznych i moralnych jest statystyka. Bo nie tylko, że nam wykazała wyższe liczby kryminalistyczne w ogóle w okręgach z mieszaną ludnością ale i poczęści upośledzoną ludnością, lecz wykazała zarazem i to, że wśród tej ludności mieszaną, znów upośledzoną część bita jest moralnie przez uprzywilejowaną: ewangelicę i żydów mniej są reprezentowani w kryminalistyce jak katolicy.

Są jednak tacy, co utrzymują, że brak poszanowania obcej własności jest poniekąd właściwością Słowian, leży we krwi, w naturze, tradycjach społecznych. Twierdzeniu temu jednak zaprzecza na samym pasie pogranicznym wschodnim z mieszaną ludnością, już ta okoliczność, że okręg Królewiecki, maszerujący porówno z Kwidzynem, Poznaniem itd. na czele kryminalistyki państwowej, mało ma ludności słowiańskiej tylko litewską, która tak samo niedoświadczona wpływu szkoły jak my, dla tego i na niej jak na nas głębiej się wybija piętno kryminalistyczne.

Zważywszy jeszcze, że obok Kościoła, sądu i szkoły, na społeczeństwa zachodnie działa tyle innych czynników cywilizacyjnych i humanitarnych w kierunku etycznym, których my zupełnie nie znamy, albo ledwo poznawać zaczynamy, to przynajmniej musimy, że nas wcale nie zadziwia, skoro statystyka tak do widnie zdradza nasze słabe strony.

Nie wynika jednak ztąd, żebyśmy poznawszy je i poznawszy ich przyczyny, nie mieli się zastanawiać nad sposobem wyemancypowania się z pod tych przyczyn. Wiadomo jak gorliwie społeczeństwo nasze walczy o szkołę i dopomina się tych dobrodziejstw szkoły, których innoplemienni współobywatele w całej pełni używają. Nazywa to szowinizm niemiecki agitacja polityczna. Jeżeli chce, żeby liczby kryminalistyczne u nas rosły z rokiem każdym, niechże trwa w swej zawziętej opozycji i niechęci dla każdego zdźbia rodowitej nauki cywilizacyjnej.

My jednak, jak pod wielu innymi, tak i pod tym względem opuszczeni i upośledzeni przez naszych uprzywilejowanych współobywateli, nie tylko nie ustawiamy w dopominaniu się tego, co nam się słuszenie należy, ale nadto radzić mamy nad tem, żeby drogą self-helpu, samopomocy, dążyć do naprawy stosunków zastraszających.

Nie upewniamy się twierdzeniem, że na tem polu, budzenia poszanowania dla obcej własności nie zrobić nie można nad to, co z swojej strony robi każdy ksiądz w konfesyjale i na ambonie. Dawniej też nie było towarzystw wstrzeźliwości, a jednak skoro Kościół dał inicjatywę do zakładania towarzystw takich, pijaństwo nie wykorzeniło, ale w wielu okolicach bardzo poskromiono. Czemużby z czasem nie można wynaleźć skutecznego środka społecznego, przeciwdziałającego złodziejstwu, kradzieży, brakowi poszanowania obcej własności.

Upamiętniając sobie całą trudność i drażliwość tej sprawy, miałem tylko zamiar zwrócić uwagę opinii na nią, dać pochop i materiał do rozmyślań w tym kierunku i dla tego kończę tę część wykładu mego tymczasem ogólnikową rezolucją, która brzmi:

Zważywszy, że brak poszanowania obcej własności występuje w społeczeństwie naszym w różnych objawach, więc polsko-katolicki zaleca, żeby, jak przeciwko pijaństwu działa się za pomocą stowarzyszeń wstrzeźliwości, tak celem tępienia wyz wspomnianych objawów obmyślano właściwą a poszczególną akcją moralną, któraby skuteczną poprzec mogła środki dotychczasowe, jakimi w tymże kierunku działa Kościół i państwo.

Przemówienie dr. Wł. Kozłowskiego

na pierwszym walnem zebraniu wicea na sali Lambert.

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Przewielebni Biskupi!

Wielebny Senacie Duchowny!

Szanowne Panie i Panowie!

Niech mi będzie wolno podziękować za żywy i gorący objaw sympatii Wiceu katolickiego dla Wystawy lwowskiej, który, jak wszystko, co z Wielkiego Księstwa Poznańskiego wychodzi, przyniesie całą dzielnicę naszą z otwartym sercem; mamy nadzieję, że wszyscy uczestnicy tego dostojnego zgromadzenia zechcą w okazaniu tej sympatii nie ograniczyć się na słowach, ale dowieść jej czynem, i przybyć na Wystawę do Lwowa; miłą nam będzie

sposobność do odzwajennienia tej gościnności, której tyle razy tutaj doznawaliśmy.

Następnie niech mi będzie wolno wyrazić polecenie komisarzy Wiceu katolickiego w Galicji, zesłanego roku w Krakowie wybranych i w ich imieniu zaznaczyć łączność i braterstwo, oraz silne węzły zasad, które nas łączą.

A dalej pozwól sobie podnieść nie tylko moje osobiste zdanie, ale powszechny w Galicji wyraz opinii, wypowiadając najgorętsze uznanie dla tej niezmordowanej czujności i stałej gorliwości, której Wielkie Księstwo Poznańskie dało dowód w czasie walki kulturalnej, mogącej się raczej nazywać walką przeciwko kulturze.

Dzielnica nasza otacza najgorętszym uznaniem usilne o własnych siłach bez odpowiedniej pomocy instytucji państwowych, podjęte starania Waszego społeczeństwa, ażeby ślady walki kulturalnej wyplenili.

W pierwszym rzędzie należy się wyrazić wdzięczności ohydowemu Kołom polskim w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim; pełną zarówno patriotycznego ciepła jak i niezwykłego politycznego rozumu stanowią pracę Kół polskich w Berlinie u nas w Galicji nie tylko z braterską serdecznością, ale także i z uzasadnionem uczuciem dumy wspominamy; niemniej umiemy uczcić obywatelstwo tutejsze, które naokoło Oczigodnego Arcypasterza i naokoło powołanej wolnym wyborem do steru narodowej starszyny, się gromadzi, dążenia jej właściwie ocenia i mężnie popiera.

Podziwiamy całym sercem usilną walkę o za-trzymanie ziemi polskiej, a zarazem obronę tego moralnego katolickiego i narodowego gruntu, który nieprzyjaciele nasi chcą naruszyć.

Trudności, z którymi Wielkie Księstwo Poznańskie ciągle walczy musi, które nie tylko nie zmniejszają waszej siły woli, ale przeciwnie dodają wam haru, znajdują u nas serdeczne współczucie; wasza wytrwałość

„ta pani niedoli, co gmach swój stawia z niego powoli“

stanowi dla nas piękny do naśladowania przykład.

Sw. Tomasz powiedział, że są czasem rzeczy dobre ale nieprzyjemne, są znów tu i owdzie rzeczy przyjemne, ale nie dobre; do rzeczy i dobrych i przyjemnych należą częste wymiany zdań braci z dwóch dzielnic przybyłych, które dają sposobność do stwierdzenia dokonanego postępu, a zarazem do pełnego z braterskiej otwartości obliczenia się z tem, czego nam jeszcze nieodzownie, a co w przyszłości trzeba będzie uzupełnić.

Gdy myślę o zjeździe naszym przypominają mi się słowa królewskiego śpiewaka Dawda: „O quam bonum quae iuncundum est habitare fratres in unum“; skorojednak dwaj bracia się tutaj zgromadzili, myśli i serce ucieka tam, gdzie jest brat trzeci, któremu smutno, którego tutaj niema, a który męczącem znośnieniem krwawych prześladowań zasłużył sobie na pierwszeństwo; cierpienie tego brata nas boli, z całego serca też żałujemy, że mu tutaj przybyć i z nami radzić nie wolno, wyzuto go bowiem z praw ludzkich i skazano na milczenie, do którego to milczenia można chyba tylko zastosować słowa „Jta: „Dum tacent clamant“.

Bylibyśmy rozproszeni tak, jak ten p. „Jta“ na dnie Warty, gdyby nas nie skupiał i nie łączył silny cement, zawarty w zasadach katolickich i w miłości ojczyzny, która sprawia, że u wszystkich Polaków jest jedna wiara, jedno serce, jedna dusza, a obok nich nadzieja, że nam się uda własną pracą siły naszego narodu stopniowo powiększać, i że posłannictwu naszemu dziejowemu nigdy się nie sprzeniewierzymy.

Miłość wiary i miłość ojczyzny oto dwa filary,

na których oparte nasze dzieje, nasza nauka, nasza sztuka, nasza poezja, na nich też oparte są nasze przyszłość.

Stolica Apostolska wielokrotnie podnosiła, że

Europa byłaby mongolska, turecka lub tatarska,

gdyby piersi naszych przodków nie były stanowiły niezwalczanego antemurale christianitatis.

Do Matki Bożkiej też modlimy się, jako do Królowej Korony Polskiej, Jęj opiece i wstawieniu powierzmy też nasze cierpienia z tą ufnością, że opieka naszej Patronki czuwać będzie nad tem, ażebyśmy dalej na tych samych podwalinach, które św. Wojciech, bł. Jan Kanty, św. Stanisław, święty Jacek, św. Stanisław Kostka, św. Kazimierz, święta Jadwiga, św. Salomea, św. Kunegunda z takim zaparciem się siebie postawili, tym samym duchem ożywieni będziemy budować, Patronka nasza wymodli nam niepokalaną czystość naszej politycznej przyszłości a obok niej także wierność dla historycznej tradycji.

Wszak tradycję tej zawdzięczamy wielkość naszą.

Z chwilą, w której Polska przyjmuje wiarę chrześcijańską, poczynają się z jej siłą w Europie liczyć.

Dąbrówka odmawia zrazu swój ręką Mieczysławowi, odpowiadając mu, że nie przystoi niewieście katolickiej posłubić poganina. — Stara się jednak usilnie usunąć z jego oczów łuskę zasłaniającą światło wiary, nawraca Mieczysława i po jego chrzcie, który się odbył w tej kolebie dziejów naszych, od-daje mu swą rękę.

Wdzięczni jej za to polscy poddani, Dąbrówka pokazała bowiem czynami swoimi, że zadaniem kobiety chrześcijańskiej jest koić i łagodzić; Mieczysław z surowego i niemal dzikiego władcy przemieniła w prawdziwe jagnię.

Kościół i klaszory, przez Dąbrówkę założone, stanowią kamień węgielny chrześcijaństwa w Polsce, a klejnoty należące do wiana Dąbrówki, ofiarowała ona na chwałę Bożą. Jaka jest wartość pierwiastka chrześcijańskiego, wprowadzonego do pogańskiej rodziny, dowodzi fakt, że za przykładem Dąbrówki siostra Mieczysława, Adelaida, idąc za mąż za Gejze, wodza Hunów, niesie pochodnią chrześcijaństwa z Polski do Węgier; z początku trudno jej było nawrócić męża, nie zraziła się jednak, ale wytrwale nad tem pracując, pokazała, jak mówi O. Ventura, że „niewiasta chrześcijańska wszystko może“.

Jęj zawdzięczają Węgry św. Szczepana, który był największą chwałą tego narodu, do którego też te obecnie tak ciężko w zasadach katolickich dotknięte Węgry, gorąco się modlą, ażeby liczni przeciwnicy Kościoła w tym narodzie, tak jak św. Szczepan przejrżeli.

Syn Adelaidy jest tem dla Węgier, czem dla nas Bolesław Chrobry, który po zabiciu św. Wojciecha przez Prusaków, za zwłoki męczennika obiecuje tyle złota, ile zaważy. Gdy zwłoki przysyły na wagę, ciało cudem nie prawie nie zaważyło, co ze strony Prusaków wywołało wielki gwałt.

Do grobu św. Wojciecha przybywa Oton III, aby katolickim zasadom Bolesława złożyć cześć włożył mu w Gnieźnie własną koronę na głowę.

Bóg też za to błogosławił szczerbcowi, że Mieczysław i Bolesław umieli szanować znak krzyża. (Dokończenie nastąpi.)

Mowa Xiedza dr. Surzyńskiego opisująca pielgrzymkę do Ziemi św.

(Dokończenie.)

Trzy przedewszystkiem obrządki odpowiadają nabożeństwu w kościele Grobu Pańskiego: łaciński, grecki i ormiański. Ostatnie dwa są obrządkami schizmatycznymi.

Patryarchat Jerozolimski, a zarazem Biskupem nad t. zw. łacinnikami jest od r. 1889 Msgr. Ludwik Pavi, zakonnik franciszkański.

Patryarchat łaciński zbudowany jest tuż przy starym murze Jerozolimskim, obok bramy Jafejskiej. Składa się z pięknej nowej katedry i obszernego gmachu, w którym mieści się mieszkanie Patryarchy Biskupa-Sufragana, seminarium duchowne wraz z mieszkaniami profesorów. Rektorem seminarium jest od r. 1893 X. lic. Chwaliszewski, nasz rodak, dawniejszy proboszcz Granowski, cieszący się wielkim zaufaniem ze strony Patryarchy, i wysokim poważaniem ze strony katolików Jerozolimskich.

Dnia następnego rano wyjechaliśmy z Jerozolimy do Betleem.

Betleem! jakżeż nazwisko to miło brzmi w uszach wierzącego chrześcijanina. Młode lata żywo nam się przypominają, gdyśmy ucili przy żłóbku Jezusowym wesołe koledy. Dzisiaj w promieniach jasnego słońca wiosennego ukazują nam się nagle na środku drogi z pagórka szczęśliwe to, przez Boga na kolebkę Synowi Swemu wybrane miasto. Podziwiamy przeszliczne jego położenie, i po jednogodzinnej zaledwie podróży zajeżdżamy przed kościół Narodzenia Pana Jezusa.

Niebawem podążyliśmy do groty na wieki błogosławionej, w której Dziewica Przenajczystsza porodziła Boga Dzieciątka i w żłobie złożyła.

Także i tutaj Grecy schizmatycy są w posiadaniu miejsca, na którym Pan Jezus się narodził. Oznaczone ono jest gwiazdą z różnokolorowego marmuru, na około której złotymi literami błyszczy napis łaciński:

"Hic de Virgine Maria Jesus-Christus natus est."

Tutaj z Maryi Panny Jezus Chrystus się narodził.

Obok napisu umieszczona data roku 1717. Wymowny to dowód, że miejsce to nieprawie łacinnikom wydarte zostało. Katolicy posiadają ołtarz tuż obok na miejscu, w którym stali Trzej Królowie i miejsce żłóbka Chrystusowego, przechowywanego się w kościele Matki Boskiej Snieżnej w Rzymie.

Wchodzimy następnie na taras klasztoru, z którego przepiękny widok na okolice się rozciąga. Toć to nad temi błogosławionymi pagórkami zabrzmił pierwszy raz głos anielski: "Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli."

Z daleka dochodzi nas rzewny głos fujarek, na których pasterze arabskie swe melodie wygrywają. Żywo stanęli przed oczyma pasterze dążący do groty, by powitać nowonarodzone dziecko Boże.

Z żalem a zarazem z rzewną wdzięcznością opuszczaliśmy to miejsce tak sercu chrześcijańskiemu drogie.

Z Betleem prowadzą Was, Szanowni Wiecownicy, nad Morze Martwe i nad Jordan.

Wyjeżdżamy konno z Jerozolimy bramą, przed którą ukamienowano św. Szczepana. Liczne kamienie przy drodze leżące świadczą, jak łatwo żydom przyszło znaleźć morderczych narzędzi na zabiciu pierwszego Męczennika. Spuszczamy się w dolinę Józafata. Tuż przy potoku Cedron kilku trędowatych wyciąga stoczono okropną chorobą ręce, wołając: *lepros, lepros — baksizis hawaga*, "panowie, dajcie trędowatym jałmużnę". Obok ogrodu Getsemani pniemy się znowu w górę, by okrążyć górę Oliwną. Przejeżdżamy obok Betanii, odtąd spuszczamy się dobrą, bitą drogą ciągle na dół. Morze Martwe leży bowiem blisko tysiąc dwieście metrów niżej od Jerozolimy, a czterysta metrów pod powierzchnią morza Śródziemnego.

Okolica dzika, bezludna, tu i owdzie spotykamy pasterzy; Beduini, nas mijający, uzbrojeni w długie karabiny na ramieniu i noże u pasa. Wybornie rozumiemy tutaj przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, której widownia też sama droga z Jerozolimy do Jericho się spuszczająca była.

W połowie drogi odpoczęliśmy w "kanie" czyli gościeńcu, wysoko na górze zbudowanym. Trzech żandarmów strzeże tu drogi. Tutaj przylatczył się do nas Beduin, mający odtąd zastąpić nas od napadów. Po siedmiogodzinnej jeździe zajęliśmy wieś nad Jordanem do Jericho. Równy stary Jericho, którego mury padły przed głosem trąb Jozuego, leżą o pół mili dalej. Dzisiejsze Jericho składa się z kilku nędznych chat beduińskich, dwóch hoteli i jednej gospody rosyjskiej.

Rychło rano wybieramy się do morza Martwego. Druga wiedza wśród pustyni, tu i owdzie rosną wysokie krzaki cierniowe. Z daleka widać przed nami klasztor schizmatyczny, a tuż za nim spokojne fale morza Martwego.

Nie wygląda ono tak strasznie, jak je opisują. Otoczone z jednej strony górami Judei, a z drugiej górami Moab, wśród których wznosi swój potrojny wierzchołek góra Nebo. Z tej to góry Mojżesz oglądał krótko przed śmiercią ziemię obiecaną. Na górach rozlane jasne nadzwyczaj światło, strojące pasma ich w tęczęwiste istnie barwy. Woda czysta jak kryształ.

Nie zdołaliśmy oprzeć się pokusie, by wykopać się w nurtach tego w historyi starego zakonu tak sławnego morza. Utonąć tam nie można, gdyż

woda ciągle unosi pływającego do góry. Wyciągnąwszy ręce, można, poruszając lekko nogami, spokojnie posuwać się z miejsca na miejsce. Pływać można tylko w znak, inaczej bowiem woda unosi nogi, głowa się zanurza i słony a zarazem gorzki napój do ust się dostaje. Brzeg morza od strony północnej płaski, zrzucony chwałtem, na którym kryształki soli się tworzą. N d morzem unosiły się stada dzikich kaczk, które od czasu do czasu w wodzie się zanurzały.

W pół godzinie stanęliśmy, po opuszczeniu morza Martwego, przy Jordanie, w miejscu chrztu Pana Jezusa. Wieczna tu panuje wiosna. Rzeka, bystro nader płynąca, nżyżnia swe brzegi. Drzewa bujna i świeża zielenią odrósł. Widzieliśmy tam wysoką trzcinę, białe topole, wierzbę i brozoję płaczącą, a zwłaszcza liczne wrzescie czyli tamaryszki z nadobnymi, drobnymi listkami swymi. Odnawiliśmy tutaj uroczyste śluby chrztu św.

Wracając z Jordannu wstąpiliśmy do Betanii, by zwiedzić dom Maryi i Marty, a zwłaszcza grób Łazarza, do którego po kilkunastu stopniach kamiennych się schodzi.

Wjechaliśmy następnie na górę Oliwną. Widok ztąd niezrównany. Tuż pod nami głęboka dolina Józafata z licznymi grobami swymi. Za nią piętrzą się mury Miasta Świętego. W środku wzgórze Moria z meczetem Omaza — na lewo Sion z wieżami, na prawo nowe przedmieście z olbrzymimi gmachami gospody rosyjskiej i budującej się gospody francuskiej.

W środku miasta niskie kopuły grobu Chrystusowego, tuż za nim t. zw. wieża Dawida i brama Jafejska. Z drugiej strony góry rozkłada się dolina Jordannu i głęboka kotlina morza Martwego, które tak bliskiem nam się wydaje, jakbyśmy w godzinie doń dostać się mogli.

Myśli najrozmaitsze cisną się do głowy. Widać króla Dawida, uciekającego przed synem swym Absalonem, którego grobowiec leży pod nogami naszymi, widzę Pana Jezusa, dążącego z apostołami przez Betanię na święta Wielkanocne do świątyni, widzę Tytusa, miasto z ziemią równającą, widzę krzyżowców, z świętym zapalem zdobywających miasto....

Krzyżowcy dążyli do Ziemi św., by wydrzeć ją z rąk Turka, dzisiaj, Szanowni Wiecownicy, inny, niebezpieczniejszy wróg kładzie olbrzymią swą rękę na miejsca święte: jest nim Rosya, której potężny wpływ na rozwój stosunków w Palestynie na każdym kroku się spotyka. Módlmy się gorąco, Szanowni Wiecownicy, by Ziemia św. nie dostała się w ręce olbrzymia północy i wspierajmy, o ile zasoby materialne nam pozwolą, zakłady i instytucje, dające do rozwoju życia katolickiego na miejscach poświęconych życiem i śmiercią Pana naszego Jezusa Chrystusa!

Tu z tej świętej góry żegnał cię, Jerozolimo, wstępujący w niebo Pan Jezus. I my cę żegnamy słowy Psalmisty (p. 136): "Jeśli cię zapomnę, Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja. Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeśli bym cię nie pomyślał — jeśli bym nie pokładał Jeruzalem na początku wesela mego".

„Das Polenthum“.

(Ciąg dalszy.)

Czyż mamy więc wierzyć więcej deputowanym polskim, że Polacy są gotowi nauczyć się dobrowolnie po niemiecku, czy też panu v. S., że trzeba ich do tego zmusić? Rzecz jest tak jasna, iż chciałoby się przewrócić zasadę i powiedzieć: chcemy Polaków uczyć się po niemiecku, jeżeli chcemy ich zubożyć, i utrudnimy im to na wszelki sposób! Lecz żart na stronę: tyle jest rzeczy jasnych, że w punkcie nauki języka niemieckiego interes Niemców i Polaków bynajmniej nie sprzeciwiają się sobie nawzajem. Niechęć do mówienia po niemiecku, którą dziś Polacy rzeczywiście często okazują, nie jest zwrócona przeciw językowi niemieckiemu jako takiemu, lecz naturalną reakcją przeciw przymusowi, który im chcą zadać. Znieśmy ten przymus, a znaleźć się musi droga, która żądanie Polaków pielęgnowania ich języka zjednoczy z potrzebą wyuczenia się języka niemieckiego o tyle, o ile to jest w szkole ludowej wogóle możliwe. Świecki inspektor szkolny musiałby potem dbać o to, żeby tą drogą, na którą się zgodzono, postępowało też rzeczywiście, a zadanie to mógłby spełnić tem łatwiej, gdyż nie potrzebowalby już zwalczać biernego oporu rodzin i duchownych, lecz znajdowałby nawet poparcie u wszystkich rozsądniejszych Polaków.

Wierzę, że niejedyn starszy czytelnik „Preuss. Jahrbücher“ z początku trząsł trochę głową, na nase „przyjazne Polakom“ artykuły; ale mam nadzieję, że coraz bardziej wyrabiać się będzie przekonanie, iż tu nie chodzi o „sprzyjanie Polakom“, nie o optymistyczne iluzje, nie o omamienie wymową dyplomatów polskich, lecz o całkiem rzeczowe obrachowania i względy. Nie wyszliśmy od niejasnych nadziei „pojednania“, lecz od namacalnego faktu, że obecny nasz system, chociaż w ostatnich latach poniekał już złagodzony, niemieckości nie przynosi korzyści, lecz szkoda. Cennego sprzymierzenia pozyskał ten pogląd w artykule p. Wittelschofera o walce narodowościowej w Austrii, zamieszczonym w naszym czasopiśmie. Proszę każdego, który chce ocenić bez uprzedzenia naszą kwestyę polską w Prusach, żeby artykuł ten starannie przestudował. Mianowicie ważnym jest w pracy p. Wittelschofera to zdanie, że interes narodowości mocniejszej wymaga, żeby przeciwieństwo złagodzić, słabszej, żeby je zastrzyż. Im słabsze napięcie, tem większa skłonność do przejścia do szerszego obozu, zatem w naszym przypadku do przejścia z polskości na niemieckość; im bardziej zastrzyżone przeciwieństwo, tem trudniejsze przejście. Walka narodowościowa leży właśnie w interesie Polaków, a nie naszym. Wiedzą też bardzo dobrze radykalni Polacy; oni chcą walki, chcą meczetstwa, bo to jest najpewniejszym środkiem obrony ich narodowości. Również i w przyszłości, gdy rząd pruski przejdzie do zasad zupełnego równouprawnienia, nie będzie zbywało na polskich zapaleńcach, którzy starać się będą o podtrzymanie agitacji narodowej. Najprzewrotniejszy byłoby odpowiadać na to środkami gwałtownymi, bo to przerywa i tamuje na naszą szkodę naturalny proces zbliżenia.

Czyż mamy więc pozwolić na to, żeby agitacja wielkopolska, która w swój bezcelności reklamuje już Śląsk na korzyść państwa polskiego, rozpościerała się i dobożowała bez przeszkody? Ja mówię: owszem — bo cóż nam ona szkodzić może? Przed r. 1870 było zupełnie co innego. Wówczas spodziewali się Polacy odbudowania swego państwa narodowego z pomocą Francuzów i można było sobie wyobrazić konstelacye europejskie, wśród których to groziłoby niebezpieczeństwem. Lecz dzisiaj, do czegoż mają wzywać agitatorzy swych ziemków? Żeby się połączyli z Moskalami przeciw nam? Skoro tylko usuniemy gniołące ich rzeczywiście dolegliwości narodowe, ferment agitacyjny zniknie sam przez się, a przekonanie, że właśnie Nie my stanowimy najnaturalniejsze i najlepsze oparcie dla Polaków, zyskiwać sobie będzie coraz więcej zwolenników. Zdania tego nie można odprzeć odwołaniem się do dawniejszych doświadczeń, bo konstelacya europejska, która wywołała starcie Niemców z Polakami, wytworzyła się dopiero w nowszych czasach po r. 1870.

Lecz Polacy są przeciw tylko „Prusakami za wypowiedzeniem“; „każdy z nich spodziewa się“, jak pan v. S. powiada, „ureczywistnienia marzeń o odbudowaniu państwa polskiego“. Być może — ale z tak ogólnych idei nie trzeba żadną miarą wnioskować bezpośrednio o polityce praktycznej.

Zachodzą stosunki polityczne, które zniewalają zaniechać ideałów, a mamy tego bardzo blizki przykład. Zupełnie tym samym argumentem, że po założeniu państwa niemieckiego wszyscy Niemcy będą starali przylatczyć się do niego, uzasadniono po 1870 roku antynie miecką politykę w Austrii. Każdy Czech w Czechach, mówiono, jest obrońcą państwa austriackiego, każdy Niemiec pionierem przyszłej aneksyi niemieckiej. Czy to było słuszne? Czy Niemcy austriacy pomimo tęsknoty za państwem narodowem, nie pogodzili się uczciwie z tą myślą, że im nie może być wolno należeć do niego? Czyż nie są oni tak dobrymi poddanymi, jakich cesarz austriacki sobie tylko życzył? Czyż wielka masa Polaków pozostawać będzie kiedyś w podobnym stosunku do państwa pruskiego, tego nie wiem — lecz kto śmie twierdzić, że to nie możliwe? Czy to nie jest prawdziwym megalizmem, że w chwili, kiedy wśród naszych Polaków powstaje partya, która obiecuje stać na tym gruncie i podaje nam dłoń, zamiast przylatczyć ją z radością, mówi się sztydersko o „partyi dworskiej“ i odmawia się jej uczciwej próby, która nam przeciwie w niczem zaszkodzić nie może?

(Dokończenie nastąpi.)

Niemcy.

* Berlin, 8 czerwca. Prasa niemiecka, broniąca „starego kursu“, po gnębieniu hr. Capriviego zwoiciła teraz swoje żądło przeciw sekretarzowi Rzeszy, bar. Marschallowi. Atak rozpoczęła „Westdeutsche Allgemeine Zeitung“, a uczyniła to, zgola nieuszczędzając przeciwnika, którego chrzel nazwą „kameleona różnobarwnego“. Jej zdaniem p. Marschall jest sprawcą wszystkich intryg i niesnasek, jakie ostatnimi czasami gorączkowały opinią publiczną kraju. On to prowadził kampanię przy pomocy lamów „Kladderadatscha“ przeciw Holsteinowi i Kinderlen-Wächterowi, jego dziełem są intrygi przeciw Radowitziowi i Schlözerowi, Miquelowi i hr. Eulenburgowi. Marschall to ma być autorem sławnego artykułu o tem, jak Miquel został ministrem, jakoteż innego o „ministrze porażek“, wymierzonego przeciw przesowi pruskich ministrów. On wreszcie doprowadził do nieporozumienia pomiędzy Caprivim a Miquelem, co udało mu się jak najlepiej. Ale dżban tylko do pewnego czasu wodę nosi, powiada przysłowie. Tak same też stało się z p. Marschallem. Jednego wieczoru hr. Caprivi i Miquel wypowiedzieli sobie wszystko, co mieli do siebie, i w rezultacie odkryli, czyja to ręka posiała niesnaskę. Zresztą już przedtem Caprivi poczuł podejrzliwość swego towarzysza, kiedy chodziło o translokacyę p. Kinderlen-Wächtera na pełnomocnika pruskiego do Hamburga. Artykuł kończy się przepowiednią, że położenie p. Marschalla jest bardzo zagrożone i przypomina wypadki z r. 1874, kiedy Bismarck musiał się bronić przeciw zarzutom, że mógł powierzyć stanowisko ambasadora w Paryżu człowiekowi takiego charakteru, jak hr. Arnim. Naturalnie, nie godzi się zbyt poważnie brać tych napaści, chociaż wiedzieć o nich nie zawadzi, bo może tkwi w nich żdźbło prawdy. Pisma berlińskie donoszą teraz, że baron Marschall wytoczył za wzmiankowany artykuł proces o oszczerstwo przeciwko „Westdeutsche Allg. Zeitung“.

O pamiętnikach ks. Bismarcka pisze jakiś przyjaciel tegoż do lipskiego „Generalan.“: „Stosunki między cesarzem a księciem są dotąd jak najlepsze. Często do Friedrichsruh nadchodzą objawy interesu, jaki cesarz okazuje dla zdrowia pierwszego kancлера. Nie braknie także uprzejmości ze strony innych paucyjnych. Szersza publiczność dowie się o zajęciach po pojednaniu dokładniej dopiero z pamiętników, które jak wiadomo mają wyjść dopiero po śmierci księcia i to najprzód nie w książce, lecz w „Hamb. Nachr.“ z wdzięczności za ich publicystyczne przysługę. Pierwotnie było w planie, aby pamiętniki ukonczyć na przedstawieniu wypadków przed przyjęciem dymisji. Obrót rzeczy atoli po ciężkiej chorobie księcia, wedle pewnych wiadomości, skłonił go do postanowienia, by dzieło nadał harmonijną całość. Opowiadają zresztą, że ze względu na pojednanie, został dawniej dyktowany rozdział, traktujący o dymisji, złagodzony i przedstawia bez komentarzy tylko w interesie prawdy historycznej samo zestawienie faktów.“

Pan Maksymilian Harden oświadcza we „Frankfurter Ztg“, że przywódzcy związków różniokół ofiarowali mu współpracownictwo w wydawaniu się mającym organie Związku. Jak bardzo tym panom chodzi o zdobycie tej „pierwszej siły“ w łebniu hr. Capriviego i nowego kursu, pokazuje się ztąd, że mu pozostawiono całkiem do woli, w jaki sposób zechce uczestniczyć w kierownictwie pisma. Z przyczyn, których nie wymienia, pan Harden odmówił. Charakterystycznym jest to, iż pan Harden zaraz po ukazaniu się „Kaliguli“, zaprosił profesora Quidde, do współpracownictwa w „Zukunft“, ponieważ tego rodzaju rozprawy znajdują niezawodne pomieszczenie w jego piśmie. Kiedy profesor Quidde odmówił mu współpracownictwa, ukazał się zaraz w „Zukunft“ artykuł przeciwko „Kaliguli“.

— Prof. Beyschlag zamieścił w swoich „Deutsch-ewang. Bl.“ od czasu ich istnienia cały szereg rozpraw, których celem było podburzanie przeciw Jezuitom; agitował on także przeciwko wnioskowi centrum o powrót Jezuitów, teraz zaś, gdy parlament wniosek ten przyjął, stara się on znowu wpłynąć na Radę związkową, aby uchwały parlamentu odmówiła swego przyzwolenia. W ostatnim zeszycie swego pisma powiada uczony profesor między innemi, że „należy zwrócić uwagę na to, iż przeciwnicy ustawy (ma pewnie być: wniosku) wszyscy mają przekonanie, że w obec wspaniałej manifestacji woli ludu niemiecko-ewangelickiego nie może być mowy o przyjęciu w Radzie związkowej uchwały większości parlamentu, musiałaby chyba Rada upatrywać podporę państwa niemieckiego w zespoleniu ultramontanów, Polaków, Alzackich, z stronniectwami ludowemi i socyalnymi demokratami... I ja również — powiada on dalej — uważa potwierdzenie uchwały parlamentu przez Radę związkową za rzecz niemożliwą, jeżeli ewangelickie Niemcy raz jeszcze powstaną w stanowczym proteście przeciwko przypuszczeniu swych urodzonych nieprzyjaciół.“ Pan Beyschlag wzywa, aby jak najwięcej protestów przesyłano do Rady związkowej.

— Historyczny wydział monachijskiej akademii wyraził prof. Quiddemu nagane z powodu słynnej broszury jego „Kaligula“. Prof. Quidde wystąpił przeciwko temu, zaznaczając, że praca jego nie ma żadnego związku z akademią, że zatem nagana nie należy do kompetencyi akademii.

— Rada kolonialna, jak zaznaczyliśmy wczoraj, odbyła w czwartek posiedzenie. Dyrektor ministerjalny, Dr. Kayser, dał pogląd na rozwój kolonii w ostatnim roku. W dyskusyi nad tem omawiano głównie stosunki w terytorium południowo-afrykańskim i poruszono także kwestyę kształcenia urzędników kolonialnych. Rada handlowy Oechelhäuser mówił o budowie kolei w niemieckiej posiadłości w Wschodniej Afryce, poczem nastąpiła ogólna dyskusya o położeniu ekonomicznym tych kolonii. Omawiano także sprawę umowy między Anglią a państwem Kongo, wreszcie obradowano nad projektem, dotyczącym uregulowania ksiąg gruntowych w Afryce Wschodniej. W dyskusyi jeneralnej poruszono także kwestyę, czy odpowiednia byłoby rzecz, aby nabywanie własności ziemskiej czynić zależnem od przyzwolenia gubernatora. Dla obrad przedwstępnych nad tym przedmiotem wybrano komisya składającą się z 4 członków, którzy rozpoczęli zaraz czynność swoją.

Telegramy.

Paryż, 8 czerwca. Senat obradował nad wnioskiem Fabrega, wedle którego święto Joanny i'Arc ma być obchodzone w maju jako uroczystość narodowa. Wniosek ten został przyjęty 146 głosami przeciwko 100. Postanowiono także ze składek publicznych wybudować pomnik dla Dziewicy orleańskiej na rynku w Rouen.

Londyn, 8 czerwca. Biuro Reutersa donosi z Apia (wyspa Samoa), że rząd jest zupełnie bezsilny; obydwa rywalizujące stronnictwa są gotowe do walki.

Nowy Jork, 8 czerwca. Robotnicy, świętujący w Marylandzie, zachodniej Wirginii, Ohio, Indiani, Illinois i Kolorado, napadają ciągle na robotników, którzy się do bezrobocia nie przylatczyli, na pociągi i na urzędników. W kilku miejscach podpalili mosty kolejowe.

Rzym, 9 czerwca. (Proces banku rzymskiego). Byli ministrowie Grimaldi i Lacava zaprzeczali stanowczo, jakoby otrzymać mieli pieniądze od Tanlonga.

Peszt, 9 czerwca. Gabinet nie został jeszcze utworzony. Wekerle miał długą audyencyę u cesarza.

Rzym, 9 czerwca. Rudini nie chce wstąpić do gabinetu, przyrzekł jednak poparcie, jeśli nowy gabinet w programie uwzględni oszczędności na szerokie rozmiary.

Nowy Jork, 8 czerwca. Według depeszy „New-York-Herald“ z La Libertad, generał Gutierrez proklamowany został prezydentem Rzeczypospolitej San-Salvadora.

Christiania, 8 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu storthingu prezydent Ullmann zaprojektował tekst adresu do króla. Adres ma treść następującą: Storthing sądzi, iż musimy do monarchyi zwrócić się z uwagą, że znowu tak jak przed dziesięciu laty otoczony jest rządem, który nie ma ani zatwierdzenia ani zaufania większości zgromadzenia narodowego; równocześnie z nominacyą tego rządu przedsięwzięte zostało potajemne uzbrojenie statków wojennych. Lud norweskich chce we własnej sile zbrojnej mieć ochronę dla wolności i samodzielności ojczyzny. Storthing jako reprezentacya ludu zwraca się z tem żądaniem do króla, w którego ręce złożono jest konstytucya Norwegii i naczelnego dowóztwa lądowej i morskiej siły państwa. Dep. Baugland postawił wniosek, aby sprawozdanie komisji o nadzwyczajnych wojskowych zarządzeniach rządu w r. 1884 i 1893 przedłożyć adwokatom państwa. Oba wnioski będą stanowiły przedmiot obrad na najbliższym posiedzeniu.

Madryt, 8 czerwca. Na radzie gabinetu minister skarbu przedstawiał szczegóły z budżetu na rok 1894/95. Dochody preliminowane są na 744,593,223, wydatki na 769,126,720 perytów.

Z lwowski wystawy krajowej.

Lwów, 6 czerwca.

I.
„Miłość kraju poczęło to dzieło, honor i pożytek kraju będą hasłem pracy nad jego szczęśliwym dokonaniem“ — oto słowa odezwę wydanej w lipcu 1892 roku przez świeżo obrany komitet wykonawczy wystawy. Słowa te były hasłem przewodniem w pracy przygotowawczej do wielkiego dzieła, które dziś oddane zostało pod sąd całego kraju, całej Polski i obcych, życzliwych nam, czy też nieżyczliwych sądzików.

Formalne otwarcie wystawy jest już faktem dokonany. Zanim jednak rozpoczniemy szczegółowy przegląd pawilonów, które naturalnym rzeczy porządkiem, z przyczyn od komitetu urządzającego niezawisłych, nie ze wszystkim są jeszcze gotowe,

Dodatek



Dzisiaj o godz. 3 po południu umarł, opatrzony śś. Sakramentami, w 86 roku życia w tutejszej plebanii ś. p.

Józef Zawiski,

weteran, porucznik b. wojsk polskich z r. 1830.

Eksportacya do miejscowego kościoła w poniedziałek dnia 11 b. m. o godz. 10 rano, następnie nabożeństwo i pogrzeb. O czem donosi przyjacielom i znajomym zmarłego prosząc o modlitwę za jego duszę.

X. Sobeski, proboszcz i dziekan.
Słupy p. Keynia 8. VI. 94.

Zwyczajne Walne Zebranie

uczestników spółki akcyjnej

„BAZAR POZNAŃSKI“

odbędzie się

w czwartek dnia 28-go czerwca 1894 r.

o godzinie 4 po połud. w Poznaniu w Bazarze.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie Walnego Zebrania przez przewodniczącego Rady Nadz. rzeczą.
2. Przeczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
3. Przedłożenie bilansu przez Dyrektora.
4. Udzielenie deszary.
5. Sprawozdanie i wnioski Dyrektora.
6. Sprawozdanie i wnioski Rady Nadz. rzeczą.
7. Wybór dwóch członków Rady Nadz. rzeczą.
8. Wnioski członków.

Poznań, dnia 8 czerwca 1894.

„BAZAR POZNAŃSKI“

Rada Nadzorcza

Karol hrabia Mielżyński z Chobienic,
przewodniczący.

Szanownej Publiczności mam zaszczyt polecić mój

zakład dentystyczny

wprawiania zębów sztucznych, plombowania i t. d. Pracuję kilka lat u lekarza-dentysty p. Kasprowicza, jako też mając wogóle kilkunastoletnią praktykę, w tym zawodzie, nabrałem tyle doświadczenia, iż wszelkim wymaganiom Szanownej Publiczności jestem w stanie zadość uczynić. Wszelkie polecenia wykonuję jak najakuratniej po cenach umiarkowanych.

Polecając się względem Szanownej Publiczności pozostaje z szacunkiem

J. Gryszczyński, dentysta,
ul. Wilhelmowska nr. 15 (drugi dom od kościoła św. Marcina).

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
otwiera sezon 20-go maja b. r.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości 1-o jeden dom mieszkalny, 2-o jeden barak, 3-o gruntownie przebudowane łazienki borowinowe, 4-o ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia.

Zaprowadzono fiakry zakładowe.

W czasie od 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

W porze od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przysługują zwolnienia od taksy kuracyjnej.

Lekarzem zdrowym jest **Dr. Kl. Dębicki.**

Wszelkie zgłoszenia załatwia

Dyrekcya.

Księgosusz Czerwonka

u zwierząt (owiec, bydła i koni) u świń

zwalcza się najskuteczniej za pomocą

Pasteur'a szczepień ochronnych,

które w Austro-Węgrzech, Francji, Hiszpanii i t. d. ogólnie są w użyciu i nieprzestają najlepsze wykazywać skutki. Jedynie na Niemcy całe przywilejowane nowo powstałe laboratorium wytwarzające prawdziwą limfę Pasteura, pod fachowem będąc kierownictwem, laboratorium Pasteura w Sztutgarcie, Causleistr. 22 stojące pod dozorem oddziału weterynarskiego król. Wyriem-berskiego kolegium lekarskiego, gdzie nabyć można zawsze świeżą limfę Pasteura po tanich cenach, wysłać wszędzie obszerne prospektu ze sposobem użycia darmo i oplatnie i chętnie udzieli wszelki objaśnienia.

(1784)

Poznań **M. Zabłocki** Hotel francuzk

szewc

Pracownia i skład obuwia

poleca na obecną porę

(1. 58)

OBUWIE MĘZKIE I DAMSKIE

rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu,

z doborowego materiału,

gustownie i najstaranniej wykonane.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

Czerwona Apteka w Poznaniu

poleca

Eucalyptus-esencya do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przy-miotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecione.

Esencya pepsynowa według recepty profesora Dr. Liebreicha przy rzdżonej. (1578)

Wino chińskie czyste i z żelazem.

Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecione. — Cena: 1/4 but. 3 Mk., 1/2 but. 1.50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy za-kupie 6 fl., 1 fl. rabatu.

Kropie św. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.

Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 50 fen. i 1 m.

Radiolera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Grème) słoje 1 M. i 2 M.

Radiolera środek specjalny ku całkowitemu wynieszczeniu nagniotków, zżęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radiolera esencya jodlowa z przepyszny zapachem lasu jodlowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1.50 M.

Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwabę, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce — funt po 3 marki.

Proszek na mole w zamkniętych kapsułkach do wkładania w fałdy mebli, rzeczy itp., pudełko 50 fen.

Papier na mole arkusz po 10 fen., karton zaw. 10 ark. 80 fen.

Radiolera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odoru z nóg i pod ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce.

Pastyki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.

Pigulki rumbarbarowe, najlepsze, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.

Pigulki żelazne z mleczanem żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigulki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 marce.

Miód żywokostowy na kaszel i chrypke, katar w krtani i płucach, brak oddechu, kłuski i drapanie w gardle, butelka 50 fen.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.

(Róg Starego Rynku i Szerokiej ulicy.)

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Sw. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (1049)

Swiece ołtarzowe z czystego wosku,

Swiece stearynowe Motarda,

Olej do palenia i knotki zwyczajne i francuskie.

Oliwy do machin parowych i zwyczajnych

Smarowidło do wozów,

Tran, łój i smarowidła na skórę,

Sól kuchenna, bydlęca i do kąpieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,

Mydła toaletowe w wielkim wyborze,

Perfumy franc., esencje. Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego spżętu,

prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,

Wyborna oliwę prowanska i wszelkie korzenie.

Apteka Glabisza

w Poznaniu, ul. Wrocławska 31,

poleca

Wodę resorcynową do ust, składającą się z różnych środków przeciwnych i nerwy wzmacniających. Najlepszy środek, polecający przez lekarzy, aby zapobiedz zapaleniu dziąsła i ust, bólów zębów i niemiłemu odorowi oddechu. Przy częstem używaniu konserwuje nadzwyczaj dziąsła i zęby. Polecane na te cele proszki do zębów do płukania ust, nie mogą odpowiadać swemu zadaniu, gdyż nie są w wodzie rozpuszczalne. But. 1 M.

Proszek z mentolu i waniliny do zębów, nadzwyczaj miłego zapachu. Słoje szkl. 75 fen.

Dentipurine Dr. Koszutskiego. Słoje 1 M.

Wodę Kumerfelda — najwięcej wypróbowany środek na różne nieczystości skóry. But. 75 fen.

Maść Mateckiego na piegi. Słoje 1 M.

Balsam chinowy na włosy — wzmacnia skórę i może zapobiedz wypadaniu włosów. But. 1.25 M.

Wodkę francuską. Tani i dobry środek do czyszczenia głowy. Butelka 1 M. i 2 M.

Kolodion zielony na nagniotki. But. 60 fen.

Wino Sagrada. Środek dyetetyczny do częstego używania przy złym trawieniu i nieregularnym stole. But. 1.50 M. i 3 M.

Wino chinowe — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów, na brak krwi, osłabienie ogólne. But. 1.50 i 3 M.

Wino Condurango, przy różnych cierpieniach żołądka. But. 1.50 i 3 M. — **Wino pepsynowe.** But. 1 M.

Wino z czarnych jagód i wszelkie wina medycynalne.

Pigulki rabarbarowe, lepsze i tańsze, aniżeli pigulki szwajcarskie, pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 75 fen.

Ruski spirytus, na reumatyzm i rwanie w kościach. But. 60 f. i 1 M.

Esencya jodlowa — z przepyszny zapachem lasu jodlowego, niezbędne do czyszczenia powietrza w pokoju chorego. But. 1 M.

Wszelkie wody mineralne najświeższego nalewu, jako i pastylki i ługi z tychże wód, wszelkie maści dla dzieci, preparaty słodowe, lekarstwa specjalne tutejsze jako i francuskie i angielskie. Wszelkie bandaży i przyrządy, potrzebne przy opatrzeniu i opiece zawsze w zapasie i po najtańszych cenach. — Przy zamówieniach zamiejscowych wysyłających nad 6 M. nie oblicza się kosztów portoryum i opakowania. (1044)

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (1550)

Świece ołtarzowe

wyrobione stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Szanownym Dozorem kościoła oraz wszystkim posiadaczom gmachów opatrzonych w piorunochrony

donoszę najuprzejmiej, iż **rewiduję piorunochrony** na ich działalność, jako że i **wykonuję potrzebne reparacje.** Nadmieniam równocześnie najuprzejmiej, że każdy piorunochron źle funkcjonujący jest nader niebezpieczny; rewizya zaś powinna nastąpić co najmniej co pięć lat. Wszelkie odno-sne prace wykonuję po nadprzystępnych cenach.

(1813) Z wysokim szacunkiem

Jan Sierodzki w Krotoszynie.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (1474)

Marcin Piotrowski

zakład malarski i pozłotniczy,
fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiej,
Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.
schód przez bramę.

Żaden

złodziej

nie jest w stanie otworzyć
żelaznej opancerzonej szafy ogniotrwałej
z fabryki (1865)

M. Fabiana w Berlinie

założonej w roku 1838

najtarszej i pierwszej fabryki szaf żelaznych w Niemczech.

Zastępstwo i skład komisowy

od 40 lat ma firma

F. Oberfelt & Sp.

w Poznaniu

Ilustrowane cenniki bezpl. i fr.

Fabryka towar. cynowych i brązowych FRANCISZKA WUJKA

istniejąca od 110 lat

w Poznaniu przy Szerokiej ulicy nr. 25,



poleca swój bogaty i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych i ko to: Mon-strancje, FIGURY NA BÓŻE MĘKI, pajaki do gazu świec i petroleum, lichtarze wielkie (do paschału) lichtarze ołtarzowe o jednej świecy i kandelabrowe, kadzielnice i ludka, wieczne lampy, krzyże procesyjne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., lichtarze do Mszy św., kielichy do Komunii św. z pa-tyną, lampki przed obraz Matki Bożej, kropielniczki, kociołki do święconej wody, taoki, do chrztu z wycięciem i imbrzykiem, pu-szki do Olejów św., puszki do Hostyi św., ampułki, taoki w rozmaitych wielkościach, lawatorye itd. Ceny jak najniższe. Podej-mię wszelkie reperacje i uskutecznia tak-o we jak najprędzej. Na życzenie mogą świeczniki ołtarzowe być przelane. (1726)

Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

Na porę wiosenno-latową

odebrałem i polecam

wszelkie nowości

w materjach

krajowych i zagranicznych.

K. Skoraczewski,

krawiec, (1509)

obok hotelu Francuskiego, wchód z Podgórnej ul.

C. ADAMSKI,

Poznań, Bazar,

Fabryka czapek i rękawiczek

założona w roku 1854

poleca na obecną porę we wielkim wyborze:

Rękawiczki i czapki

Kapelusze

czarne i kolorowe od najtańszych aż do naj-lepszych gatunków.

Krawaty i bieliznę męską.

PARASOLKI.

Parasole i laski. Szkarpetki, szelki, chustki do nosa,

pantofle, portmonetki, kuferki i derki do podróży,

guziczki do gorsu i do mankiet itd.

Kapelusze i czapki liberyjne

z wszelkimi przybarami,

oraz dla (1780)

Przewielebnego Duchowieństwa

birety, obojczyki, piuski, kołnierzyki itd.

Ustuga skora i rzetelna, ceny nader umiarkowane.

Wrocław. 1789

Przy ratuszu 13 (Riemerzeile)

W. REMBOWSKI,

prakt. Lekarz - Dentysta.

St. Kasprowicz

lekarz - dentysta

Poznań, Śty Marcin 69.

„Posłaniec Katolicki“

pismo religijne wychodzi co tydzień pod redakcją ks. dr. Lissa a za-wiera lecey, ewangelie, kazania na wszystkie niedziele i święta, artykuły religijne i pouczające, kronikę kościel-ną itd. Prenumerata wynosi na po-cztaca 50 fen, kwartalnie a z o.no-szeniem do domu 65 fen. Agenci otrzymują wysoki rabat. Zgłosic się powinni pod adresem: „Posłaniec Katolicki“, Bochum.

„Wiarus Polski“

pismo dla Polaków na obczyźnie wychodzi trzy razy tygodniowo z dwo-ma bezpłatnymi dodatkami a mia-nowicie 1) **Nauka Katolicka** czyli „Posłaniec“, tygodnikiem religijnym przez ks. dr. Lissa, oraz 2) **Zwierzciadłem** miesięcznikiem humorystyczno-satyrycznym, zawierającym wesołe opowiadania, komedijki, żarty itd. Prenumerata na wszystkie te trzy pisma razem wynosi na pocztach i u listowego 1 m. 50 fen. kwartalnie a z odno-szeniem do domu 25 fen. więcej. Na dwa miesiące z odosowaniem do domu 1 m. 20 fen., na miesiąc 60 fen. — **Drukarnia**, Wiarusa Pol-skiego (w Bochum przy Mathes rstr. 17a. na dole) wykonują wszelkie roboty drukarskie szybko, gustow-nie i tanio. (1476)

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“

w Bochum, Matheserstr. nr. 17a. po-lca książki do nabożeństwa, po-wieści i książki treści pouczającej, obrazy w ramach i bez ram, krzyże, różańce, szkapierze i t. d. i t. d.

Obrazki

do I-jej Komunii św.

kolorowe, polskie i niemieckie po 5, 8, 10, 12, 15, 20 fen. poleca

Księgarnia Katolicka

Poznań, Stary Rynek 53.

Próbki wysyła się gratis i franco.

Obrazki do I. Komunii św.

wielkość 22x31 cm. pięknie wyko-nane po nrk. 10,00 za 100 sztuk wysyła odrowtwie (1789)

S. Bendlewicz i Sp.

w Pleszewie.

Meble ogrodowe

Wanny do kąpeli

Spizarki siatkowe</

Solanki św. Marcina w Kołobrzegu (St. Martins Soolbad)

Najsilniejsze kąpiele solankowe ze źródła Zillenberga. Kąpiele solankowe, błotne i parowe, tusze najczystsze jako też inhalacje. Zakład nowo zbudowany podług najnowszego doświadczenia. Urządzenie bardzo eleganckie. Lekarzem dyrygującym jest fizyk powiatowy radca zdrowia Dr. Raabe. Dom mieszkalny i pensjonat także i dla dzieci bez towarzysztwa osób starszych. Prospekt wysła się bezpłatnie. (1689)

Zarząd Solanek św. Marcina.

ANTONI ROSE w Poznaniu

poleca:

Tapety, linoleum i rolosy,

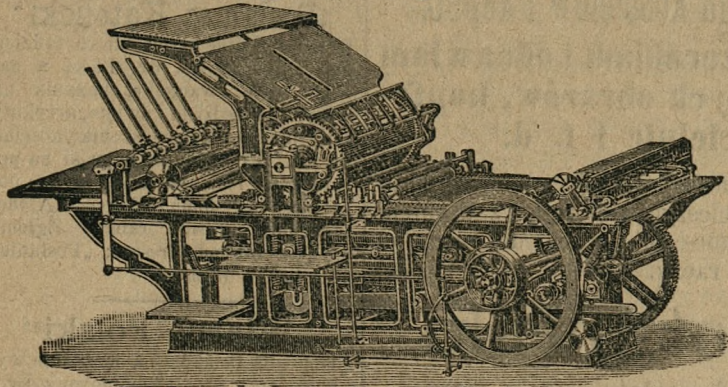
Handel materyałów piśmiennych, malarskich i rysunkowych,

Artykuły biórowe i szkolne,

Towary skórzané, albumy, neceserki, portmonetki, pugilaresy etc.

ALFENIDĘ CHRISTOFLA,

Zakład litograficzny i drukarnia,



Najnowszego układu

Regestra gospod., kościelne i książki kontowe,

Bilety wizytowe, doniesienia ślubne i t. d.

Fabryka tytek,

Skład papierów do pakowania i papy.

Próby tapet dla zamiejscowych na żądanie franko. Generalne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obic patentowanych LINERUSTA WALTON. (1779)

Pasy skórzane

bawelniane, parclane i z alerol wielbłądzki.

Skórę angielską na pasy. (366)

Gumowe płyty, smary, wata etc.

Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i smarach.

Aparaty szklane i stacy Dr. Delbrücka w Berlinie.

Smazowaliki Toyota, Standera etc. do stalowego tłumienia.

Tłumienie stały do powiększenia smazowalników (zwiększenie w silnie 50%).

Worki do szota.

Płachty na lokomobile pabaz.

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla osób nerwowych

materace

wyscielane puchem roślinnym (Kapak)

który przez najslawniejsze powagi na polu higieny zostal uznany za najlepszy i o wiele zdrowszy material od pierza i wlosia.

Wielki wybor kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunkow. Portyery i firany w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze materace sa zawsze u mnie na skladzie. (700)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krąkowski, (1303)

Podgórna ulica nr. 8.

poleca Szan. Publicznosci meble własnego wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych, kompletne wyprawy jako i pojedyncze sztuki, również meble wyscielane, lustra i marmury po najniższych cenach.

Swiece ołtarzowe

wyrobiane w mej fabryce z czystego wosku pszczelego, zastosowane ściśle do przepisow kościelnych i mam zawsze w każdej wielkości na skladzie i oddaje je po cenach umiarkowanych.

Zamowienia skutecznie odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1055)

Zarazem donoszę uniesienie, że oddałem na wyłączny skład powyższe swiece p. K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,

Poznań, Szeroka ul. 24.

Bióro pośredniczące

w parcelacjach na włości rentowe dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich.

W. DEMBIŃSKI

Poznań Bismarka ul. 7.

przyjmuje majątki ziemskie na parcelację na włości rentowe, dostarcza parcelantów, dobrych mierników, zaleca wszelkie czynności i korespondencje, reguluje hypoteki.

Generalna Agentura

Banku zabezpieczeń na życie i oszczędności

w Sztutgarcie

pod nadzorem Państwa.

założony 1854

Stan zabezpieczeń 390 milionów mk.

W. Dembiński i Sp.

majątek Banku 107 milionów

Poznań Bismarka 7.

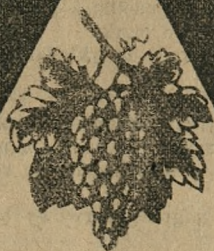
przyjmuje wnioski na zabezpieczenie na życie i o pożyczki hypoteczne bez i z amortyzacją dla miast, gmin, korporacji majątków ziemskich po tanim procencie. (1788)

Agentura Towarzystwa zabezpieczeń od ognia i gradu w Szwed.

W. DEMBINSKI I SP.

Poznań, Bismarka 7.

zabezpiecza także domy i mobilia w miastach a mianowicie w Poznaniu.



Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swój dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.



Telefon Nr. 108.

Adres telegraficzny: Biskupski Berlinerstr.

Konto bankowe: Bank Związku Spółek

Zarobkowych.

Poznań

Berlińska ul. 11.

Fabryka elektrotechniczna

Warsztat

mechaniki precyzyjnej, optotechniki

welocypedów.

Okulary, binokle, perspektywy, lunety, szkła optyczne.

Gromochrony. Elektryczne dzwonki. Dzwonki alarmujące. Telefony po wsiach i miastach. Elektryczne oświetlenie schodów bateriami „Vulcan“. (1515)

NOWOŚĆ!!

Zapalanie i gaszenie płomieni gazowych

z każdego miejsca jednym naciśnięciem palca za pomocą kombinowanych prądów elektrycznych.

URZĄDZANIE

elektrycznego światła i przenoszenia siły każdego systemu i rozmiaru.



A. Żołnierkiewicz

HURTOWNY SKŁAD WINA WĘGERSKIEGO

Zbąszyń (Bentschen)

poleca swój bogato zaopatrzony

skład win górnówęgierskich

po przystępnych cenach przy skorcie i rzetelnej usłudze. — Przewielbnemu Duchowieństwu polecam

wino mszalne (vinum de vite purum)

tlócone pod moim osobistym dozorem, za których czystości gwarantuję na mocy złożonej przysięgi

wobec Władzy Duchownej. (116)

Panowie B. Andrzejewski w Grodzisku i kupiec A. Żakowski w Lesznie

maja na skladzie opieczetowane moje wina mszalne.

Solanki w Inowrocławiu.

Najsilniejsze jodowo-bromowe kąpiele solankowe i jodowe. Działają nader skutnie na choroby kobiet i dzieci, na reumatyzm, podagry choroby skórne, skrof., choroby weneryczne, niewralgie i t. d.

Sezon trwa do połowy września.

Zarząd miejski solanek.

Osoba

biegła w krawieczyźnie, białem szyciu, pięknych haftach znaczeniu bielizny i różnych robotkach, poszukuje miejsca za **panne służącą**. — Oferty pod lit. A. K. 1812, przyjmuje Drukarnia Kuryera Pozn. św. Marcin 16.

Nabożeństwo

na czas

Nieustającej Adoracyi

Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone

Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mkr. z portoryum.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Pośrednictwo

przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów

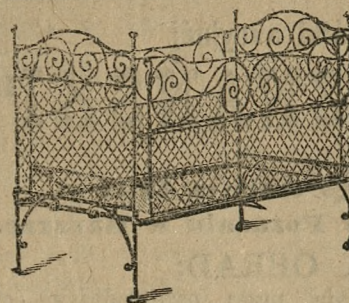
oraz przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr

(103) przyjmuje

dom bankowo-komisowy

JULIAN REICHSTEIN,

Poznań — Piekary nr. 5.



Łóżka żelazne

i umywalki

jak również pojedyncze przybory umywalkowe we wielkim wyborze poleca

J. Krysiewicz

skład sprzętów kuchennych i domowych

św. Marcin nr. 65.

Polecam mój bogato zaopatrzony

skład towarów kolonialnych, lakoci, win, dziczyzny i ryb.

SPECYALNOŚĆ: (1467)

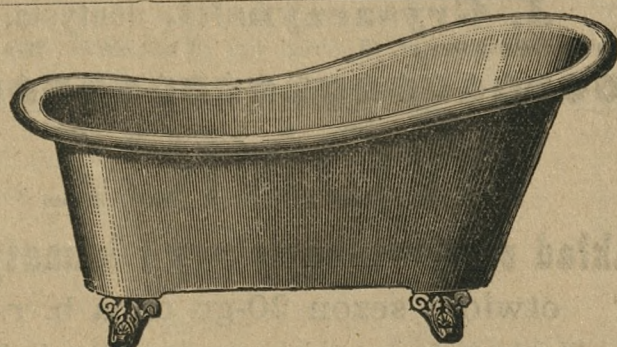
kawy palone i surowe.

Ed. Feckerta jr. nast.

W. Andruszewski,

narożnik ulic Berlińskiej i Wiktoryi.

Zamówienia na świeże ryby uskut. w przeciągu 3 dni.



Wanny do kąpieli

w rozmaitych kształtach i wielkościach, poleca po cenach najtańszych (1795)

LEON KIESLING,

Poznań, Podgórna ul. 14.

Cenniki na życzenie bezpłatnie.

Gospodini w śred. wieku, wyuczona gotować, przy kucharzu, umiejąca ładnie pras., obeznana z wiejsk. gospod. poszukuje miejsca na probostwie. Świad. i rekom. bardzo do bre. O łask. oferty npr. pod lit. M. M. u p. Szymańskiej, Poznań, Wiedeńska ul. nr. 3. (1821)

Panorama international

Przedostatni tydzień

Florencja i Wenecja.

W ogrodzie Lamberta

odbędzie się w niedzielę 10 czerwca wiecz. o godz. 8

drugi koncert

Berliński orkiestry koncertowej

dawniej BILSE.

Biletów po 1.00 Mk. nabywać można do 1/10 godz.

u pp. Ed. Bote & G. Bock jako też od 5-tę do 7 1/2 godz. przy

kasie; — od godz. 1/2 8 ej począwszy płaci się przy kasie 1.50 Mk.

W razie niepogody odbędzie się koncert na sali. Miejsce

rezerwowane 1.50 Mk., niezrezerwowane 1.00 Mk. Cena przy

kasie 2.00 i 1.00 Mk. (1819)



ZOOLOGICZNY OGROD

W niedzielę dnia 10 czerwca b. r.

Wielki koncert wojskowy

Początek o godz. 4.

Ceny o połowę niższe.

Jazda dla dzieci na kucach.

Wieczorem ilumin. oświetlenie ogrodu.